

ZMIERZCH WYDAWNICZEJ KONSPIRY

Postępujący w sytuacji politycznego klinczu drugiej połowy lat osiemdziesiątych kryzys podziemnych struktur obejmował także ich zaplecze wydawnicze i poligraficzne¹. „Resztki dogorywającego kolportażu [...]. Pocztówki i znaczki »S« sprzedawane za pieniądze, które miały iść na pomoc rodzinom represjonowanych, różnie z tym bywało” – opowiadał działający we Wrocławiu Paweł Kocięba-Żabski². Paradoksalnie, mimo faktycznego ustania najbardziej dotkliwych represji, dla „bibuły” nastąpiły czasy trudniejsze niż w miesiącach stanu wojennego. „Tak mało było już chętnych do współpracy, że w gruncie rzeczy wszystko sami musieliśmy robić” – przyznawał Krzysztof Siemieński z wydawnictwa In Plus³.

Wraz z podejmowanymi przez władze nieskoordynowanymi cząstkowymi decyzjami, przybliżającymi lub oddalającymi planowaną ugodę, animatorzy drugiego obiegu czuli się skonfundowani. „Jesteśmy w pół drogi między okrągłym stołem w Jabłonnej a kwadratową więzienną celą na Mokotowie” – mówił Adam Michnik podczas zorganizowanego w październiku 1988 r. na Uniwersytecie Warszawskim, całkowicie jawnego spotkania kierownictwa i autorów Niezależnej Oficyny Wydawniczej z czytelnikami drukowanych przez nią pism i książek⁴. Jej grono decyzyjne zastanawiało się nad przynajmniej częściową zmianą dotychczasowych sposobów dystrybucji, m.in. wprowadzeniem subskrypcji lub prenumeraty kwartalnika „Krytyka”, co oznaczałoby powolne wyprowadzanie NOWej na powierzchnię.

Bez czekania na zasadnicze rozstrzygnięcia, niektórzy szeregowi posłańcy wolnego słowa, stosując strategię małych kroków, a wykorzystując przede wszystkim autonomię uczelni, na własną rękę podejmowali próby poszerzania marginesu swobody. Pierwsze stoiska z „bibułą” pojawiły się na dziedzińcu, a z czasem i przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego: „Lepiej się wychodzi finansowo na książkach, ale i gazety każdy chce mieć, bo to one przyciągają klientów, robią tłok przy stoliku – przekonywał jeden ze sprzedających. – TM-u [„Tygodnika Mazowsze” – J.B.] bierzemy 1000–1300 sztuk, PWA [„Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” – J.B.] – 900. Rozchodzą się zawsze bez kłopotu, podobnie jak studenckie CIA [„Centrum

¹ Poniższy tekst przedłożony został redakcji „Biuletynu” w ubiegłym roku, jeszcze przed ukazaniem się prac mojego autorstwa *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, oraz „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne w latach 1980–1990* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1981*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 189–247, w których także mowa o schyłkowych latach „bibuły”.

² P. Kenney, *Wrocławskie zadymy*, Wrocław 2007, s. 106.

³ Relacja K. Siemieńskiego z 2009 r., w zbiorach autorki.

⁴ A. Mól [wł. A. Kruczkowska-Bikont], *Spotkanie z NOWĄ*, „Tygodnik Mazowsze”, 2 XI 1988, nr 269, s. 4.

Informacji Akademickiej” – J.B.]”. Przeważały reguły wolnego rynku: „Biorę też pozycje lewicowe, jak TM, bo to jest geszef” – mówił inny. – „Nie jest ważne, kto ma jaką orientację, ale kto dostaje więcej i wcześniej”⁵. Handel kwitł też na uczelniach w Gdańsku, Katowicach, Krakowie i we Wrocławiu⁶.

Kiedy obrady okrągłego stołu stały się faktem, niezależni wydawcy postanowili wprost wysunąć swoje postulaty. W oświadczeniu z 6 stycznia 1989 r. domagali się zniesienia cenzury prewencyjnej, zaprzestania stosowania represji: aresztów, konfiskat mienia i grzywien, zwrotu odbieranego im przez lata dobra, rehabilitacji prześladowanych za działalność drugo-obiegową, a ponadto zrównania szans z państwowymi oficynami w dostępie do poligrafii oraz sieci dystrybucji⁷. O ile dla nich, jak i całej ekipy solidarnościowej, swoboda wymiany myśli i informacji stanowiła sprawę fundamentalną, o tyle strona przeciwna nie widziała potrzeby jakiegokolwiek dyskusji. „Wolność słowa w Polsce jest coraz większa, każdy obywatel widzi i czuje, że ona postępuje. Myślę, że przeciętny obywatel ma poczucie, że mu doskwiera wiele rzeczy w sklepie, w pracy, w tramwaju, w domu, ale akuratnie nie brak wolności słowa, która [to wolność] się, no, dosyć rozwinęła i każdy mniej więcej może gadać to, co chce. Nie każdy może gadać w telewizji, nie każdy ma coś ciekawego do powiedzenia” – argumentował rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban⁸.

Na czele okrągłostołowego podzespołu zajmującego się środkami masowego przekazu stanęli: Bogdan Jachacz, od lipca 1982 r. kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, zatem funkcjonariusz firmujący propagandę stanu wojennego, a następnie prezes Polskiej Agencji Prasowej, którego przy najlepszej woli trudno było nazwać liberałem, oraz Krzysztof Kozłowski, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, podchodzący do rozmów bez większego entuzjazmu⁹. Pierwszy z nich podnosił na wstępie konieczność osiągnięcia porozumienia, ale jednocześnie przestrzegał, że „erupcja słowa może obrócić się przeciw jej autorom, wzmagając radykalizm polityczny i ekonomiczny”. Upredziwszy wszelkie repliki, zaproponował „radykalną reformę cenzury”: „ustanowić jako obowiązkową kontrolę następną, zaś kontrolę wstępną pozostawić tym wydawcom, którzy chcieliby z niej korzystać”¹⁰. Wedle opublikowanych stenogramów, a wbrew późniejszym twierdzeniom Kozłowskiego¹¹, kwestia dalszego istnienia lub całkowitego zniesienia urzędu cenzorskiego wywoływała żywe emocje, choć można zastanawiać się, na ile członkom „drużyny Lecha” rzeczywiście zależało na tym drugim. Poczucie konieczności utrzymania GUKPiW¹² starał się utwierdzać Jachacz, przywołując wrażenia z lektury „bibuły”: „Znalazłem [...] »Zomorządność« z rysunkiem II Rzeczypos-

⁵ *Idem*, *Wolna księgarnia na UW*, „Tygodnik Mazowsze”, 25 I 1989, nr 279, s. 3.

⁶ *W skrócie*, „Bru Lion” [„bruLion”] 1989, nr 9, s. 203.

⁷ *O wolność słowa*, „Kultura Niezależna”, luty 1989, nr 48, s. 164.

⁸ Wypowiedź J. Urbana [w:] *Okrągły Stół. Polska ewolucja 1989 roku*, reż. T. Pałka, prod. WFDiF, rok. prod. 1989.

⁹ Spis członków podzespołu, zob. *Kto jest kim. Okrągły stół. „Solidarność”. Opozycja. Biogramy. Wypowiedzi*, Warszawa 1989, s. 323.

¹⁰ Wypowiedź [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, t. 3: *marzec 1989–kwiecień 1989*, Warszawa 2004, s. 154, 156 i 157.

¹¹ „Nie mówiliśmy o likwidacji cenzury, bo ta w zasadzie przestała działać i nie było już się o co kłócić” (*Historia z konsekwencjami. Rozmawiają Krzysztof Kozłowski i Michał Komar*, [Warszawa 2009], s. 245).

¹² Do 1981 r. obowiązywała nazwa Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a następnie Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk.

spolitej [...]. Oto zwolennicy przekreślenia Jałty, osądzenia Stalina, Churchilla, Roosevelta za to, co uczynili Polsce” – unosił się. – „Tego chłamu [...] jest [...] bardzo wiele”. Reagował na to Michnik, przekonując: „[...] w to myśmy włożyli ładnych parę lat życia, z tego jeszcze parę lat w kryminale, żeby mówić bez cenzury, bez knebla. [...] Myśmy nie po to przez tyle lat budowali swoje pisma [...], żeby w tej chwili poddawać się cenzurze”. Jako pozytywny przykład wymienił „Tygodnik Mazowski” i „Krytykę”, z przychylnością odnoszące się do zmian w ZSRS¹³. W kularowych rozmowach zastanawiał się, „czy nie można zrobić tak, że na wszystkie pisma typu »Krytyka«, na »Nowe Drogi« też zdejmujemy cenzurę w ogóle?”¹⁴. Helena Łuczywo, członek redakcji tegoż „Tygodnika Mazowski”, zniecierpliwiona brakiem postępów w negocjacjach, rzuciła w pewnym momencie: „To ja to wszystko pier...ię i zapisuję się do KPN”¹⁵.

Reprezentanci „Solidarności” dość szybko jednak dali do zrozumienia, że usatysfakcjonuje ich powrót do ustawy z 31 lipca 1980 r., czyli mniej niż na dzień dobry proponował Jachacz, co tłumaczy się chyba tylko identycznym strachem przed „erupcją”, jaki towarzyszył ludziom partii i rządowi. Świadczyłyby o nim późniejsze apele, jak choćby ten, aby kampania przed wyborami przebiegała bez atakowania przeciwnika, ponieważ „może się zdarzyć sytuacja, że w drugiej turze będziemy musieli poprzeć kandydata »niezależnego«, a ponadto „ostre konflikty wyborcze mogą utrudnić współpracę w Sejmie i w Senacie”¹⁶, czy wystosowane już po 4 czerwca wytyczne Jacka Kuronia dla Władysława Frasyniuka, zalecające, by nie „organizować żadnych demonstracji z okazji »zwycięstwa nad koalicją«, a w gazetkach i ulotkach sygnowanych przez „Solidarność” nie „używać określeń typu »śmierć komunizm«”¹⁷.

Ukształtowaną po zakończeniu obrad okrągłego stołu rzeczywistość ich uczestnik Jan Kofman oceniał „na pewno bez entuzjazmu, ale i bez zbytniego pesymizmu”¹⁸. To, co osiągnięto, sprowadzało się do uzgodnienia wspólnego stanowiska odnośnie do zmian w prawie prasowym (rejestracja pism zamiast konieczności uzyskiwania na nie koncesji) i w ustawie o kontroli publikacji i widowisk, oraz wprowadzenia, od 1 stycznia 1990 r., wolnorynkowego obrotu papierem. Związek otrzymał zgodę na gazetę wyborczą¹⁹, przekształconą następnie w ogólnokrajowy dziennik informacyjny, na reaktywowanie „Tygodnika Solidarność”, powołanie tygodnika rolników indywidualnych oraz „w miarę potrzeby i możliwości” dalszych

¹³ Wypowiedź [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały...*, s. 186, 194, 195 i 196, 198.

¹⁴ Wypowiedź [w:] *Okrągły Stół. Polska ewolucja 1989 roku*, reż. T. Pałka, prod. WFDiF, rok. prod. 1989. Wedle relacji Jerzego Urbana Michnik, w zamian za wyłączenie „Krytyki” spod cenzury, gotowy był „nadać pismu profil polityczny, biorący pod uwagę podniesione przeze mnie uwagi, np. pisać nie komunizm, a stalinizm, wyraźnie zaznaczać co jest przedrukiem lub tekstem dyskusyjnym zawierającym treści, których redakcja nie podziela itp.” (J. Urban, *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, spowiadali i zapisali P. Ćwikliński, P. Gadzinowski, [Warszawa b.m.w.], s. 263).

¹⁵ A. Bogusz, *Taśmy „Solidarności”*, „Dziennik”, 6 II 2009, nr 31, s. 3.

¹⁶ „Serwis Informacyjny”, 17 V 1989, nr 9 [w:] *Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej*, t. 1: *Kwatera Główna*, Warszawa 2009, s. 173.

¹⁷ AIPN 0204/1417/65, Załącznik do informacji dziennej, 7 VI 1989 r., skan nr 205.

¹⁸ J. Kofman, *W sprawie drugiego obiegu*, „Krytyka”, maj 1989, nr 31, s. 3.

¹⁹ O okolicznościach jej wywalczenia mówili: Marek Król (*idem*, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, [Warszawa 2008], s. 155–156), oraz, przedstawiając zupełnie inną wersję wydarzeń, Zbigniew Bujak (*idem*, *Prasa podziemna* [w:] S. Milan, *Rzeczpospolita III i pół* [rozmowy], [Warszawa 2009], s. 169–170). Zob. S. Remuszko, „Gazeta Wyborcza”. *Początki i okolice (kalejdoskop)*, [wyd. 3, Warszawa 2006].

pism²⁰. Jak przyznawał Kozłowski, nie udało się pozbawić monopolu dwóch potentatów: Radiokomitetu oraz RSW Prasa-Książka-Ruch²¹. Kiedy w rok później powstała komisja likwidacyjna koncernu, wydawał on jeszcze 178 tytułów, w tym 45 dzienników, co stanowiło 90 proc. nakładów całego polskiego rynku prasowego!

Okazało się, że manifestowane racje moralne nie idą w parze z podejmowanymi decyzjami. Prace zawiesiła – co wywołało gwałtowny sprzeciw Regionalnej Komisji Wykonawczej²² – redakcja „Tygodnika Mazowsze”, chociaż zdawała sobie sprawę, „jak kruchy i niestabilny jest obecny układ polityczny, jak dalece nie można ufać deklaracjom władzy, jak wielkie jest ryzyko, że stracimy, co mieliśmy, nie zyskując nic w zamian”. „Zbliżają się wybory niedemokratyczne, ale mimo to takie, w których możemy albo wygrać, albo przegrać” – uzasadniała swą decyzję, przechodząc do „Gazety Wyborczej”²³. Ta, traktowana jako dziennik całej opozycji, z Michnikiem jako redaktorem naczelnym, otrzymała lokal, możliwość druku w Domu Słowa Polskiego oraz kolportażu państwowymi kanałami. Jej pierwszy numer ukazał się 8 maja.

Przed ujawnieniem i zarejestrowaniem działalności, obok obaw co do rozwoju wydarzeń (Konstanty Gebert wciąż jako Dawid Warszawski przekonywał o konieczności „schowania” części pism na czasy, „gdy się znowu odważnie”²⁴), powstrzymywało zwłaszcza zachowanie cenzury. „Dopóki bowiem będzie w Polsce – twierdził Maciej Łopiński z podziemnej oficyny „Most” – wszystko jedno ostra czy łagodna jak baranek – dopóty drugi obieg pozostanie niezastąpionym instrumentem dla jej zwalczania”²⁵. Podobny pogląd wyrażało wielu niezależnych wydawców. „Tak długo jak istnieje ustawa o cenzurze, prasa niecenzuralna istnieje musi, choćby po to, by wykazać ostateczną daremność prób reglamentowania wolności słowa” – podkreślała redakcja „KOS” jesienią, a więc już po zasadniczych rozstrzygnięciach politycznych²⁶. O sprzeniewierzeniu się wartościom, stanowiącym jeszcze do niedawna cel wspólnej walki, mówił Marek Krawczyk, który w grudniu 1989 r. oskarżył swoich kolegów o „dość karkołomny tok rozumowania”, polegający na pogodzeniu się z utrzymaniem GUKPiW, nieważne, że w zmienionej formie²⁷. Zgadzał się z nim Waldemar Gniadek z wydawnictwa „Pokolenie”, zaznaczając w kilka miesięcy później (!): „Sprzeciwiamy się każdej formie cenzury prewencyjnej, niezależnie od tego, jakiemu rządowi ma ona służyć, i na pewno nie będziemy nosić maszynopisów ani na Mysią, ani do sądu”²⁸.

O tym, co jeszcze, oprócz podlegania kontroli cenzorskiej, wiązało się z legalizacją, pisał Andrzej Osęka: „1. pełne ujawnienie składu osobowego, majątku i źródeł zaopatrzenia w sprzęt,

²⁰ Sprawozdanie z prac podzespołu ds. środków masowego przekazu, Warszawa, 22 III 1989 r. [w:] *Okrągły stół*, cz. 2, Warszawa 1989, s. 64–73.

²¹ *Historia z konsekwencjami...*, s. 246.

²² Zob. Uchwała RKW NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze z 11 IV 1989 r. oraz *Rozumiem, nie mam żalu – rozmowa z Zbyszkiem Bujakiem*, „Wola”, 17 IV 1989, nr 14 (278), s. 1.

²³ *Od redakcji*, „Tygodnik Mazowsze”, 12 IV 1989, nr 290, s. 1.

²⁴ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim* [wł. K. Gebert], „Vacat”, marzec 1989, nr 46, s. 123.

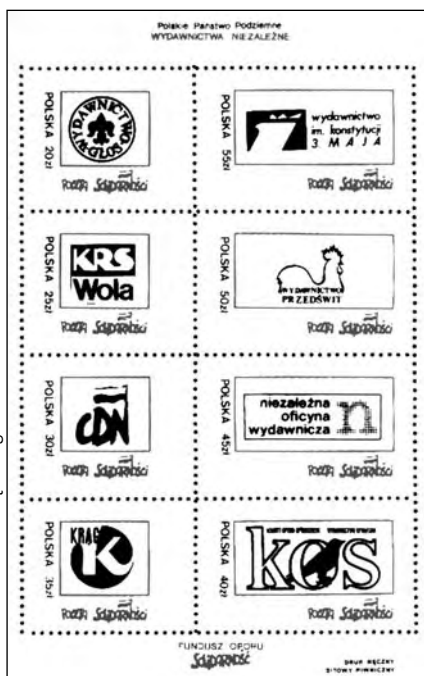
²⁵ M. Łopiński, *Na przykład Gdańsk* [wypowiedź na seminarium SDP na temat stanu komunikacji społecznej, Warszawa 8–9 I 1989 r.], „Most” 1989, nr 21, s. 67.

²⁶ *Od redakcji*, „KOS”, 25 IX 1989, nr 13 (163), s. 1.

²⁷ *Do uczestników Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Wolnego Słowa* [oświadczenie Wydawnictwa PoMost], Warszawa 10 XII 1989 r., „Kultura Niezależna”, grudzień 1989, nr 56, s. 97–98.

²⁸ Wypowiedź [w:] *Ankieta*, „Obieg bez cenzury” 1990, nr 3 (6), s. 3.

Ze zbiorów M. Jastrzębskiego



papier i pieniądze, 2. staniecie w ogonku w roli pententa PRL-owskich urzędów przy różnych licznych okazjach, 3. płacenie podatków²⁹. Sceptyków nie mogła przekonać „amnestia”, polegająca na abolicji podatkowej oraz zwolnieniu z wyjaśnień, skąd pochodzi park maszynowy, przeciwnie. „Park? – ironicznie komentował dobrodziejstwa władzy Andrzej Kaczyński – Zdezelowany offset i stepiona gilotyna; skąd? Cóż za pytanie, wiadomo, że z zagranicy”³⁰. Inni jednak dość przytomnie zwracali uwagę na wynikające z tkwienia w podziemiu niebezpieczeństwa. Ich zdaniem, prędzej czy później drugi obieg miał ulec samoistnej likwidacji, a to ze względu na niskie nakłady, niewyraźny druk i konkurencję tytułów oficjalnych³¹. Racja, jak się okazało, leżała po stronie tych ostatnich. Kaczyński zauważał na przełomie lata i jesieni 1989 r.: „[...] prasa o częstotliwości mniejszej niż miesięczna jest w zaniku. [...] W stołecznym mieście ostanie się tylko »PWA«, a w pozostałych regionach przetrwają zapewne tylko tego odłamu »Solidarności«, który pozostaje w opozycji do »linii Wałęsy« [...];

nawet na NZS-owskie pismka nie ma co liczyć, bo te się zalegalizują zaraz po rejestracji Zrzeszenia [Niezależnego Zrzeszenia Studentów – J.B.]. Pomyślnie natomiast rokuje miesięczniki i kwartalniki, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę ich poziom merytoryczny, bowiem może je zjeść inflacja, brak papieru i kłopoty poligraficzne (odpada natomiast kłopot z kolportażem, który rozkwita na ulicznych straganach)³². Stanisława Domagalska, biorąca udział w przygotowywaniu wspomnianego wyżej „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”, opisywała spotkania redakcyjne w zagraconym i brudnym mieszkaniu, podczas których ich uczestnicy nierzadko „jaskiniowcy” obliczali proporcje zdjęć na kalkulatorze, teksty zaś przepisywali na rozklekotanym robotronie³³. W końcu, ponieważ nie widzieli dla pisma żadnych perspektyw, zarzucili jego wydawanie.

Składanym przez władze deklaracjom, w tym obietnicy „kontynuowania liberalnej polityki wobec publikacji drugiego obiegu”³⁴, złożonej przy okrągłym stole, przeczył rozwój wypadków. W lipcu 1989 r. Wydział Śledczy Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych wszczął postępowanie o wykroczenie przeciwko Mariuszowi Romanowi, który przy Krakowskim

²⁹ A. Oseka, *Kuszenie drugiego obiegu*, „Baza”, czerwiec 1989, nr 64, s. 11.

³⁰ L. Bober [wł. A. Kaczyński], *Cenzura nie do zdarcia*, „Kultura Niezależna”, czerwiec 1990, nr 62, s. 114.

³¹ A. Oseka, *op. cit.*, s. 10–11.

³² L. Bober [wł. A. Kaczyński], *Nowe przyszło*, „Kultura Niezależna”, wrzesień 1989, nr 53, s. 103–104.

³³ S. Domagalska, „PAW” [w:] *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Bryłowski, J. Doktor, Ossa 2009, s. 100.

³⁴ Sprawozdanie z prac podzespołu ds. środków masowego przekazu, Warszawa, 22 III 1989 r. [w:] *Okrągły stół*, cz. 2, s. 69.

Przedmieściu w okolicach Uniwersytetu Warszawskiego sprzedawał produkty drugoobiegowe „nie dopełniwszy obowiązku rejestracji we właściwym organie administracji państwowej”³⁵. Wbrew wcześniejszym zapewnieniom („jeżeli będzie możliwość zwrotu czegokolwiek, otrzymacie to. Jest pełna dobra wola w tym względzie” – przekonywał gen. Czesław Kiszczak³⁶), wciąż rezultatów nie przynosiły starania o odzyskanie skonfiskowanego mienia. Andrzej Rosner w imieniu wydawnictwa „Krag” bezskutecznie ubiegał się o zabrane w latach osiemdziesiątych cztery powielacze, co najmniej cztery zszywacze, 3,5 tony papieru oraz 28 tys. książek. Gdy nowa minister kultury Izabella Cywińska chciała wesprzeć te działania, zastopował ją wiceminister spraw wewnętrznych koalicyjnego wciąż rządu, gen. Zbigniew Pudysz: „To wszystko było robione przez sąd, w majestacie prawa”³⁷. Z odpowiedzi MSW wynikało zresztą, że sprzęt poligraficzny trafił do urzędów skarbowych, papier – do szkół i przedszkoli, „bibuła” zaś została przekazana na makulaturę³⁸.

Tymczasem pracownicy GUKPiW cały czas używali cenzorskich nożyc. Kiedy Waław HOLEWIŃSKI w zarejestrowanym przez siebie Przedświcie zamierzał wydać przedruk książki prof. Andrzeja Kamińskiego *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1886 roku do dziś. Analiza*, nie uzyskał na to zgody, ponieważ zawarte w niej opinie i sądy „w sposób oczywisty obrażają pozostające w sojuszu z Polską Państwo Radzieckie”, a tym samym godzą w „konstytucyjną zasadę umacniania przyjaźni z ZSRR oraz w sojusz ze Związkiem Radzieckim”³⁹. Ingerencje nie ominęły innej publikacji naukowej – *Słownika języka polskiego*, konsultowanego przez prof. Janusza Tazbira, gdzie jako przykład ilustrujący hasło nie przeszedł cytat: „dziś w nocy zabrała go bezpieka”⁴⁰. W *Hańbie domowej* Jacka Trznadla – zbiorze wywiadów z pisarzami na temat ich postaw w latach stalinowskich – zakwestionowane zostały trzydzieści trzy fragmenty⁴¹. Z powieści Waldemara Łysiaka *Dobry* wypadły słowa piosenki: „Nie chcemy komuny, nie chcemy i już, nie chcemy ni sierpa, ni młota! Za Katyń, za Grodno, za Wilno i Lwów, zapłaci czerwona hołota”, „z paragrafu »zagrożenie sojuszy«”⁴². To, że „dopóki choćby w szcątkowej formie istnieje cenzura, wydawnictwa niezależne mają rację bytu” przyznawał Michał Jagiełło, od grudnia 1980 r. do grudnia 1981 r. zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, a teraz wiceminister kultury i sztuki, aczkolwiek jak skądinąd słusznie konstatawał: „coraz częściej chodzi tu o ucieczkę przed fiskusem, a nie ortodoksyjnie rozumianą wolność słowa”⁴³. Wszystko zmieniło się 6 czerwca 1990 r., kiedy w końcu obowiązywać zaczęła ustawa znosząca GUKPiW. I dopiero tę datę możemy uznać za koniec dziejów „bibuły”.

³⁵ Informacja na podstawie karty Mkr-2 Mariusza Romana.

³⁶ K. Dubiński, *Magdalenka. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak – Wałęsa*, Warszawa 1990, s. 105. Zob. bardzo ciekawą wymianę zdań na ten temat między tymże Czesławem Kiszczakiem, Aleksandrem Kwaśniewskim i Ireneuszem Sekułą a Janem Janowskim, Adamem Michnikiem, Lechem Wałęsą i Zbigniewem Bujakiem [w:] *ibidem*, s. 105–106.

³⁷ I. Cywińska, *Nagle zastępstwo. Z dziennika pani minister*, [Warszawa] [b.d.w.], s. 72, zapis z 18 XII 1989 r.

³⁸ List A. Rosnera do ministra spraw wewnętrznych, Warszawa, 25 X 1989; List zast. nac. Wyd. Skarg i Wniosków Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych do A. Rosnera [w:] *Dialog z resortem*, „Po prostu”, 1 III 1990, nr 3, s. 4.

³⁹ W. Holewiński, *Cenzura działa*, „Obieg bez cenzury”, grudzień 1989, nr 3, s. 6.

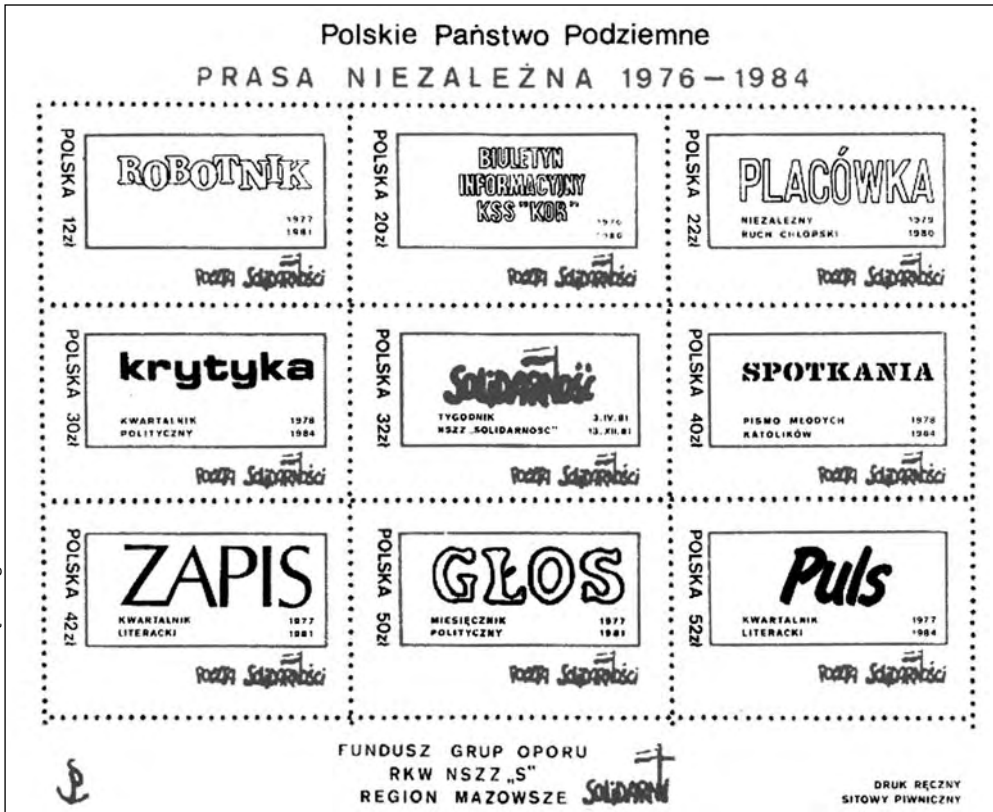
⁴⁰ L. Misiak, *W mackach cenzury*, „Niezależna Gazeta Polska”, 2 III 2007, nr 3, s. 44.

⁴¹ P. Sarzyński, *Półtora obiegu. Wyciągnąć offseety z piwnic?*, „Polityka”, 14 IV 1990, nr 15, s. 6.

⁴² W. Łysiak, *Dobry*, Chicago – Warszawa 1996, s. IX.

⁴³ *Rzeczywiste potrzeby* [wywiad z M. Jagiełłą], „Obieg bez cenzury”, 1990, nr 1/2 (4/5), s. 3.

Ze zbiorów M. Jastrzębskiego



Tymczasem nowe-stare władze wcielały się w swą rolę szybko i dobrze. Ulegając rygorystycznemu i ślepeму fiskalizmowi wicepremiera Leszka Balcerowicza, niepoddające się kontroli inicjatywy traktowały jako *curiosa*, które nie podlegają ochronie, a przeciwnie – mające jak najszybciej zniknąć. Publicysta „Kultury Niezależnej” przyznawał: „Drugi obieg przeszkadza, drugi obieg najlepiej byłoby zlikwidować. Poborca podatkowy świetnie do tego by się nadał – nie obciąży sumienia uczciwych zalegalizowanych pisarzy i wydawców”. Nieco później uzupełniał: „Drugi obieg wszedł w szarą strefę. Już bezpieczny, ale niepewny przyszłości. Z dorobkiem nie do ogarnięcia (nawet na sposób bibliograficzny tylko) a już opluwany, zdezawuowany, nie przez wrogów, bo to znosił mężnie, lecz przez swojaków, więc tym boleśniej. Zepchnięty na margines, między pokątnych wydawców pornografii, fantastyki, kryminałów”⁴⁴.

Przetrwąć, zwłaszcza spośród tych, czekających na zniesienie cenzury, udało się nielicznym. „Jak żeśmy się ocknęli z ręką w naczyniu nocnym [...], to się okazało, że prawie cała nasza produkcja jest już zakontraktowana przez różnych obrotnych cwaniaków” – przyznawał Rosner⁴⁵. Na brak lojalności autorów drugoobiegowych zwracał uwagę Mirosław Chojecki,

⁴⁴ L. Bober [wł. A. Kaczyński], *Podziemie pod sąd*, „Kultura Niezależna”, kwiecień 1990, nr 60, s. 96; *idem*, *Piękna była przygoda*, „Kultura Niezależna”, maj 1990, nr 61, s. 105.

⁴⁵ Relacja A. Rosnera z 10 VII 1998 r., w zbiorach Ośrodka „Karta”, Archiwum Opozycji, I/251.

w latach 1976–1981 jeden z kierujących NOWą, następnie twórca paryskiego „Kontaktu”: „Gdzie po 1989 r. drukował swoje książki [Tadeusz] Konwicki? [...] Powrócił do »Czytelnika«. [...] Gdzie drukował Jacek Kuroń [...]? Zaczęło go wydawać jakieś inne wydawnictwo, które znacznie lepiej płaciło”⁴⁶. Przede wszystkim jednak brakowało odpowiednich środków finansowych, umożliwiających start i rozwój, oraz podjęcie rywalizacji z nomenklaturowymi potentatami, choćby takimi, jak Oficyna Wydawnicza BGW⁴⁷. Starający się kontynuować działalność, do tej pory utrzymujący się głównie z płynących z zagranicy dotacji, nie znali reguł rządzących wolnym rynkiem. Zmniejszyło się także grono odbiorców, wcześniej zaopatrujących się w „bibułę” dla samej idei lub powiększania kolekcji. Z drugiej strony szwankowała dystrybucja i dla znacznej części produkcji miejscem docelowym stawały się co najwyżej uliczne stoiska większych miast.

Na rynku przez kolejne lata utrzymywał się „Głos” środowiska skupionego wokół Antoniego Macierewicza, i to jako jedyne pismo sięgające swymi korzeniami lat siedemdziesiątych⁴⁸. Do chwili obecnej wychodzi poświęcona historii „Karta”, powołana w roku 1982. Upadły – jak wyliczał Maciej Łukasiewicz – „»Vacat«, »Kultura Niezależna«, [paryski – J.B.] »Kontakt«, »Arka«, »Most«, »Obóz« i sporo innych. Trywialnie mówiąc, zabrakło kasy i klasy – zabrakło wdzięczności i pomocy tych, którzy między innymi dzięki tym pismom wkroczyli do polityki i do władzy w wolnej już Polsce” – oceniał.

Dla organizatorów i współpracowników niezależnego frontu kulturalnego pozostały rzadkie medale i splendory oraz miejsca w podręcznikach. Czy jednak aby na pewno? Profesor Ryszard Terlecki z zażenowaniem mówił o jednym z egzaminowanych z historii najnowszej: „Na pytanie: »Co to jest drugi obieg?« odpowiedział, że to są książki drugi raz sprzedawane, czyli książki na rynku antykwarycznym”⁴⁹. Nie jest to wypadek odosobniony, czego dowodzą wypowiedzi absolwentów studiów podyplomowych Instytutu Historycznego UW. Ich wiedza o drugoobiegowych wydawnictwach sprowadza się do przekonania, że są to „różnorodne materiały wydawane w tzw. podziemiach” (sic!) albo „prasa podziemna, wydawana przez patriotów”⁵⁰. O tym, w jakim oceanie ignorancji na co dzień się poruszamy, świadczy wypowiedź studentki polonistyki: brzydki papier oraz niewyraźny druk nielegalnego tomiku Miłosza to dla niej zastosowany z premedytacją... świetny chwyt marketingowy⁵¹.

⁴⁶ Relacja M. Chojeckiego z 2006 r., w zbiorach autorki. Kuroń wybrał Oficynę Wydawniczą BGW, zaś zapytany, dlaczego to zrobił, stwierdził: „Niestety, moi byli koledzy okazali się być nieudacznikami” (M. Baczyński, M. Cichy, *Książka na wolności*, magazyn „Gazety Wyborczej”, 12 IX 1997, nr 213). Za słowa te później przeprosił.

⁴⁷ W ciągu jednego tylko roku jej sumptem ukazało się 350 tytułów w nakładzie 200 mln (!) egz., co przyniosło 200 mld zł obrotu. Zob. E. Wilk, *Gangsterzy czy geniusze?*, „Spotkania”, 30 X 1991, nr 42, s. 18–20.

⁴⁸ Do dziś ukazuje się w formie elektronicznej.

⁴⁹ Wypowiedź R. Terleckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 80.

⁵⁰ Materiały dydaktyczne udostępnione autorce przez prof. Pawła Wieczorkiewicza, w zbiorach autorki.

⁵¹ Sz. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa – Wrocław 2001, s. 7.